№ 85 | **Warszawa, Wtorek 18/30 Marca** | **Rok 1858.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48;); kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚS. Kornelli M. i Balbiny M. Wschód słońca o g. 5 m. 40.—Zach. o g. 6 m. 28. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w poł. ciep. 6. Wysokość wody na Wiśle stóp 12 cali 5.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wypis z protokółu sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożej Łaski
MY ALEXANDER DRUGI,
Cesarz i Samowładca Wszech Rossji, Król Polski, Wielki Xiążę Finlandzki
&. &. &.

Na przedstawienie Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiem,

Mianujemy niniejszém radcę tajnego, senatora, Fryderyka hr. *Skarbka*, dyrektora głównego prezydującego w Kommissji rządowéj sprawiedliwości, prezesem Heroldji Królestwa.

Wykonanie niniejszéj woli Naszej Namiestnikowi Królestwa polecamy.

Dan w Petersburgu, dnia 4 (16) marca) 1858 r.
(podpisano) »ALEXANDER«.
przez Cesarza i Króla.
Minister, Sekretarz Stanu,
(podpisano) *J. Tymowski.*

Wypis z protokółu sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożej Łaski
MY ALEXANDER DRUGI,
Cesarz i Samowładca Wszech Rossji, Król Polski, Wielki Xiążę Finlandzki,
&. &. &.

Na przedstawienie Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiem,

Mianujemy niniejszém radcę tajnego, senatora, *Drzewieckiego*, presesa Heroldji Królestwa, dyrektorem głównym prezydujacym w Kommissji rządowéj sprawiedliwości.

Wykonanie niniejszéj woli Naszej Namiestnikowi Królestwa polecamy.

Dan w Petersburgu, dnia 4 (16) marca 1858 r.
(podpisano) »ALEXANDER.«
przez Cesarza i Króla.
Minister, Sekretarz Stanu,
(podpisano) *J. Tymowski.*

W wykonaniu rozkazu JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, opartego na odezwie ministra spraw wewnętrznych Cesarstwa, podaje się do powszechnéj wiadomości wszystkim wojskowym niższych stopni w Warszawie zamieszkałym, ażeby każdy z nich, który otrzymał znak zasługi św. Anny za lat 20 służby nieskazitelnéj w latach 1827 i 1828 pod nrem 115,960 i następnemi do nru 121,974, przesłał do kapituły orderów w St. Petersburgu, przy prośbie na prostym papierze, oryginalną dymisję z wyrażeniem, z któréj kassy powiatowéj życzy sobie pobierać pensję, dla wydania stosownych zarządzeń, celem następnego jéj wypłacenia.

— W kościele XX. Reformatów, kwestować będzie w czasie obchodu Grobów ZBAWICIELA, JW. Jadwiga z hr. Illińskich *Stecka*, wraz z siostrą hrabianką *Illińską* i panną Anną *Stecką*; zaś w kościele XX. Pijarów, JW. Felicja z Szczuków *Podoska*, wraz z córką, panną Gabrjelą *Podoską*.

— Tom IV pism Adama *Mickiewicza*, wyszedł już z druku i zawiera: Xięgę VIIą Rada: VIIIą Zajazd; IXą Bitwę; Xą Emigrację i Jacka: XIą Rok 1812; XIIą Kochajmy się. Wreszcie *Korybuta*, Xcia Nowogrodka i Szanfary. W końcu tomu dodane są niektóre objaśnienia przedmiotów.

— Wkrótce w Teatrze Rozmaitości daną będzie nowa komedja w dwóch aktach p. t. *Prawa Męża*.

CZTÉRY LISTY O LUZACJI.

do **hr. A. O.** przez **Z. F.**

Drezno dnia 25 października 1857 r.

III.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr Kroniki 81.)

Myliłby się ktoby rozumiał że sadzawki w porządnem gospodarstwie, mają brzegi murem wyłożone. Nie tylko że rzecz taka do niczegoby nie prowadziła i nie potrzebny koszt za sobą pociągała, ale owszem, byłaby najzupełniéj szkodliwą, i w skutkach spowodowałaby chybienie celu. W stawach nasiennych karp' potrzebuje owszem brzegów nierównych i porosłych, ażeby swe nasienie mógł do nich zaczepiać, w innych zaś stawach taka ozdoba byłaby co najmniéj zbyteczną; karp' bowiem lubi nie brzegi i dno wykładane a wody przezroczyste, ale przeciwnie nieregularność, błotko, zarośla. Owszem więc, trzeba się starać dogodzić jego naturze i upodobaniom, których zaspokojenie dla tego nierozumnego stworzenia jest warunkiem, jeśli nie bytu to przynajmniéj wzrostu i rozwinięcia się. Więc jeśli grunt nie jest dość pulchny i nie dość zdatny do wydawania roślin wodnych, trzeba pomódz naturze, trzeba grunt pognoić i w tym właśnie celu urządzenie dobrego gospodarstwa na oddziały jest niezbędnem. Każdy staw wystawszy dwa lata pod wodą, spuszcza się przy połowie ryb w jesieni, a następnego lata urządzają na nim pastwisko, albo uprawiają dno jego pod kartofle stosownie do gruntu, poczem z kolei w ten sposób żywotnym i roślinnym pognojem użyźniony, przechodzi w jesieni znowu pod wodę i służy karpiom. Tym tedy sposobem urządza się istna rotacja. W każdym roku o św. Michale powinien być co najmniéj jeden staw nasienny, który się spuszcza po dokonanym połowie, dwa stawy wyrostowe które się napełniają i mają stać dwa lata pod wodą i jeden jeszcze staw kończący swój dwuletni perjód podwodny i zawierający karpie gotowe do sprzedania. Oczywiście szczegóły tego mechanizmu zależą od ilości stawów, które się ma do rozporządzenia i odmieniają się stosownie do okoliczności. W ten sposób p. Hubert przy swojem, na trzy oddziały podzielonem gospodarstwie, otrzymuje corocznie 1500 — 1800 centnarów karpi. Licząc więc centnar w przecięciu po talarów 10, ma corocznie brutto 15,000—18,000 talarów. Ale na tem się nie kończą jego dochody. Na każdym bowiem ze swoich trzech folwarków trzyma na stajni bydło które wypasa bądź na osuszonych stawach, bądź też na nadbrzeżnych łąkach, zkąd wody deszczowe użyzniający pognój spłukują i w stawy sprowadzają. W końcu dodać jeszcze należy dochód ze stawów osuszonych i wydzierżawianych lub uprawianych pod kartofle. A ponieważ, jak mi powiadano, pan Hubert nie więcéj płaci rocznéj dzierżawy nad 800 talarów, więc łatwo zrozumieć, że

---

OSTATNIE TRZY WYSTĄPIENIA
PANI RISTORI.

JUDYTA.

Trajedja w pięciu aktach przez Pawła Giacometti.

DEBORA.

Dramat w czterech aktach przez S. H. Mosenthala.

ADRJANNA LECOUVREUR.

Dramat w 5ciu aktach Eugenjusza Scribe, z francuzkiego na włoski język tłumaczony.

(*Dokończenie.*)

— Chciałabym być piękną jak owa narzeczona z psalmów, mówi Judyta do niewolnicy i jest taką w istocie. — Postać opisana w pieśni nad pieśniami wcieliła się tu przed nami. Najmniejszy szczegół nie kłamał całości, było to zjawisko którego widok każden z obecnych temu przedstawieniu pragnąłby o ile możności przedłużyć. Nawet rysy twarzy, nawet układ postaci wraz z ubiorem, przybrały ów piękny typ wschodni, którego wzór w całéj czystości pierwotnéj tak trudno już daje się napotykać. Córka Grecji przemieniła się w kobietę Azji, miękkość i opuszczenie rozkoszne wschodu, zastąpiły te czyste i surowo piękne kształty posągów Fidjasza, widząc ją można uwierzyć w siłę tych wdzięków które shołdowały mocarza Persji i lud cały uwolniły z niewoli.

Drugi już raz przychodzi nam oddać zasłużoną pochwałę, panu Maieroniemu, który w roli Holofernesa przeszedł wszelkie nasze oczekiwania.

Młody ten artysta oddał swoję rolę z wielkiem zrozumieniem, a nawet w scenach pomiędzy Holofernesem a Judytą, potrafił prawie zrównoważyć wrażenie grą pani Ristori wywołane. Szczególniéj cała scena pijaństwa Holofernesa oddana zupełnie dobrze. Nawet giesta p. Majeroniego którym zwykle brak zaokrąglenia, i pewnego wdzięku, który tylko długie obycie ze sceną nadać może, nie raziły w téj roli. Owa szorstkowatość, owa siła bez wdzięku, przypadały wybornie do postaci Holofernesa. Tylko oczom nie zawsze pan Majeroni właściwy wyraz nadać jest zdolny, a jednak oczy to najważniejsza strona gry mimicznéj artysty.

O Deborze nie wiele mamy do powiedzenia. Jest to dramat niemiecki tendencyjny, jakich tysiące teraźniejsza natworzyła szkoła. Judaizm staje tam w obec christjanizmu, daje mu pole i wyzywa do walki.

W czasach kiedy srogie edykta wydawano w Austrji przeciwko starozakonnym, Debora uboga żydówka pokochała się w młodym chrześćjaninie Albercie. Ojciec Alberta wysyła jéj pieniądze żeby się od niéj uwolnić; w nieobecności Debory towarzysze jéj przyjmują te pieniądze, a Albert wierzy temu, odpycha Deborę i żeni się z Anną siostrzenicą proboszcza miejscowego.

Przypadkiem Debora znajduje się na cmentarzu wiejskim podczas kiedy proboszcz daje ślub Albertowi z Anną, dziwniejszym jeszcze przypadkiem Albert po wzięciu ślubu opuszcza żonę i zgromadzonych gości i wychodzi sam „dla użycia świeżego powietrza“ tylnemi drzwiami na cmentarz.

Tutaj spotyka Deborę, która oddychając tylko zemstą i nienawiścią, rzuca straszliwą klątwę, na niego, na żonę, na mające się rodzić dzieci, na wszystko co jego jest.

— Oddaj mi to, mówi ona wydzierając mu

się źle mieć nie może. Dla tego też tak się statecznie tego gospodarstwa trzymają, z ojca je sobie na syna przekazując.

Co do urządzenia stawów, to jest nadzwyczaj proste i bardzo niewiele elementarnych wiadomości hydraulicznych wymagające. Wszystkie stawy zasilane są wodą ze Sprei, która w téj okolicy płynie dwoma ramionami: *Malx* i *Hammerstrom* zwanemi. Stawy są ze sobą połączone tak, że woda wypływająca z jednego z nich osuszanego, zaraz napełnia sąsiedni cokołwiek niżéj położony, potem z kolei następny i t. d. System łączenia, zawisł naturalnie od położenia stawów jednych względem drugich. Kanały łączące opatrzone są zastawkami najelementarniejszéj budowy, służącemi do osuszania stawów, lub regulowania w nich stanu wody. Do tego dodać należy, że dno każdego stawu przecięte jest kanałem, do którego niekiedy i stosownie do potrzeby, poprowadzone są jeszcze kanały poboczne. Przeznaczeniem jest tych i tamtych właśnie wodę wprowadzać do stawu i z niego wyprowadzać. I otóż wszystkie rzeczy główniejsze co do urządzenia stawów.

Przybyłem właśnie w chwili kiedy ze stawu wyrostowego łowiono i gatunkowano trzechletnie karpie. Połów ten, chociaż nie odbywa się prostem zarzucaniem sieci, i wyciąganiem jéj na los szczęścia raz pełny aż do zbytku, to znowu próżny i zasnuty tylko mchami i chwastami, jest jednak bardzo prostym. Staw w którym przypada połów, osusza się bardzo ostrożnie przez powolne upuszczanie wody. To postępowanie powolne ma cel dwojaki: naprzód zapobiega temu, ażeby przy zbytniem podniesieniu zastawki, karpie się nie wymykały do stawu w którym być niepowinny, potem sprawia, że w miarę zniżania się poziomu wody i powolnego opuszczania się jéj w rowy dno stawu przerzynające, karpie także w rowy te czyli kanały się ściągają, tak, że w końcu wszystkie są w rowach. Już połow wówczas byłby znacznie łatwiejszym, ale trochę poczekawszy, można go jeszcze ułatwić. Kanał bowiem główny przychodzi wprost do zastawki odprowadzającéj wodę do następnego stawu i przed samą zastawką rozszerza się w niezbyt obszerny ale dość głęboki zbiornik. Otóż, w miarę jak woda w kanałach osuszanego stawu upływa, karpie posuwają się w tymże samym kierunku, i w końcu razem z wodą wpadają w rezerwoar, gdzie są złapane jak w matni, wynurzają z wody niezliczone główki, zupełnie jak żaby o wiośnie, trzepocą się i rzucają na wszystkie strony. Wtedy ludzie oczekujący na tych niefortunnych wędrowców, zanurzają więcierze i karpie nie łowią ale czerpią, tak np. jak się czerpią pstrągi w domowym zbiorniku. Tymczasem woda się powoli w rezerwoarze podnosi i w końcu dosięga poziomu wody w rowach. Natenczas pozostałe jeszcze karpie, ze zbiornika napowrót wymykają się w głąb rowu, poczem znowu z biegiem wody ku zbiornikowi się zbliżają. Dla tego po ułatwieniu się w rezerwoarach, jeszcze w pewnéj odległości wstecz zostawiają główny kanał więcierzami, ażeby zbiegłe karpie wyłowić—poczem robota jest ukończona.

Rzecz to prawie szczególna, niemniéj jednak niezawodna, że p. Hubert prawie cały swój zbiór coroczny sprzedaje do Hamburga, chociaż Hamburgowi niebrak na lepszych rybach morskich. Milsze to jest zawsze co dalsze. Kupcy Hamburscy przyjeżdżają co rok w pierwszéj połowie października, zakupują karpie ryczałtem i prowadzą je do Hamburga Spreą, a potem Elbą. Wprost ze stawów ładują na Malxie lub Hammerstromie w czółna zwane *Dräbel* umyślnie na ten cel sporządzone. Są to długie dość wązkie płaskodenne łodzie, z wierzchu przykryte pokładem z desek, opatrzonym otworem do wrzucania i wyładowywania towaru, dno i boki mają dziurkowane ażeby karpie w ciągu téj podróży miały wodę.

Brak czasu i dręcząca mnie ztąd niespokojność, nie dozwoliły mi dokładniéj się przypatrzyć temu gospodarstwu i wejść w drobniejsze szczegóły. Dnia tego jeszcze chciałem być koniecznie w *Burg* i tę więcéj niż dwumilową drogę miałem zamiar przebyć albo wodą na Malxie lub Hammerstromie—tak zwanym zapewne dla tego, że płynie obok królewskiéj walcowni żelaza,—albo też odbyć ją pieszo. Pilno mi więc było pożegnać pana Huberta.

Hammerstrom płynie obok domu p. Huberta, mogłem więc ztąd zaraz odpłynąć. To się jednak zrobić nie dało; jedyny żeglarz którego w téj stronie znalazłem, odmówił mi swoich usług, bo wiatr był przeciwny i inne jeszcze jakieś przeszkody stawały téj złéj tanecznicy na zawadzie. Poszedłem więc do miasta i tam, posławszy z oberży *zum goldenen Löwen*, dla dowiedzenia się, czyli się nie trafi czółno jeśli nie do Burg, to przynajmniéj do Fehrow lub Schmogorow, wiosek leżących po drodze, kazałem sobie tymczasem przyrządzić śniadanie.

Nim mi je przyniesiono, oglądałem ryciny wiszące po ścianach izby. Naprzód tedy zwrócił uwagę moją Warszawie dobrze znany Renz, paradujący w cyrku z równie dobrze znanemi Arabeską i Macdonaldem, ale bez porównania więcéj uderzył mnie pod kolorowaną ryciną napis: *Der Polen Abschied von Familie und Vaterland.* Tu więc zatrzymałem się dłużéj. Byli to szwoleżery gwardji napoleońskiéj odjeżdżający na wojnę. Na samym przodzie obrazu, jeden z nich, widocznie wyższy oficer, z głową przewiązaną białą chustką siedział na białym koniu. Rzecz szczególna, pomyślałem, dopiero odjeżdża na wojnę, a już jest anticipative ciężko ranny! Czy tylko........ biedny bohater! czy tylko nie ucieka od cięższéj wojny domowéj? Może mu co rzucono na głowę? bo wszakże i Sokratesa spotkał taki wypadek!

Nie może to być—bo otóż po prawéj stronie stoi strapiona i we łzach tonąca żona: Czarne oczy łzami mroczy, załamuje dłoń. Główka białą chustą owiązana jak u męża, z tą różnicą że widocznie rany pod nią nie masz—rana jeśli jest, to jest zapewne gdzie indziéj—spódniczka różowa boć to kolor właściwy uczuciu co łzy wyciska, po wierzchu coś wiotkiego, jasnozielonego, bramowanego złotem nakształt długiéj spódniczki, daléj gorsecik jasnozielony złocisto szamerowany, jeszcze wyżéj ciemna pelerynka puszkiem obłożona, a na nóżkach bóciki niebieskie również obłożone puszkiem. Tak cukrowa postać, tak gorzkie łzy leje! Ale czy tylko łzy to są szczere? Łzy to może krokodyle? A jeśli ten przyszły zwycięzca Somo-Sierry już i w domu zwyciężył? Możnaby to rozumieć, bo ten starzec białowłosy na którego ramieniu młoda kobieta główkę opiera, dziwnie mi wygląda na obrażonego Rzymianina—tak srodze butny! Aleć to chyba Rzymianin teatru źle informowanego albo bardzo ubogą posiadającego garderobę. Bo i jakiż to strój! bóty żółte obłożone futrem i najeżone ostrogami, spodnie paljowe nie do uwierzenia obcisłe, a po wierzchu rodzaj hiszpańskiego ozdobnego białem futerkiem i przeszywanego złotem płaszczyka, z dziurami miasto rękawów a zapewne i miasto wylotów! Obejmuje ojcowskiemi ramiony z jednéj strony żonę rannego ułana, z drugiéj jego siostrę i zapewne kochankę jednego z tych co tam daléj w głębi obrazu, jeden płacze twarz w dłonie ukrywszy, drugi duma ponuro w trójkątnym kapeluszu z piórami, owinięty w płaszcz sieraczkowy. Ale nie—ten ostatni nie może być jéj kochankiem: to pewno doktor pułkowy, a któraż kobieta kocha doktora? Trzebaby na to żeby doktór był magnetyzerem, a kobieta lunatyczką. Dla tego też biedak tak zasępiony! Więc to nie boleść rozstania, ale gęś szara! Zostawmy go też w pokoju, nie szydźmy z niego. Nie długo zniknie on nam z oczu, ukryje się w cień tego rozłożystego drzewa pod którem stoi, i w głębi tych cieniów posępną postacią widma straszyć będzie.

Płacze tymczasem młoda małżonka, a dziewica w czerwonych bócikach, białéj spódniczce, amarantowéj jubce i amarantowéj złotem naszywanéj rogatywce na głowie, misternie zagląda jéj w oczki i myśli: mój Boże! kiedyż ja łzy takie lać będę miała prawo? Gdyby to doktór usłyszał! Jak grzmot odpowiedziałby: »zaraz!« A starzec tuląc w ramionach obie kobiety zwraca ku rannemu ułanowi na białym koniu, wzrok pełen surowéj powagi i prawie wyrzutu. Byłby może poważnym gdyby nie przypominał trochę baletnika z Medjolańskiego *ballabile polacco.* Wreszcie, cały ten obraz właściwiéj było nazwać: *baletnicy i ułani.*

I owóż *der Polen Abschied von Familie und Vaterland*, i owóż zachodnie sympatje! O tyle z nami sympatyzowali, o ile nas sobie wystawiali w jakichści strojach baletniczych, albo zgoła w skrzydlatych zbroicach walczących jeszcze pod Wiedniem za chrześcjaństwo, lubiono w nas bohaterów poematu. Aleśmy, niestety, już nie bohatery! Wreszcie, nie inaczéj się dzieje massom, jak jednostkom, ażeby sympatje wzbudzać po ludziach trochę stroju baletnika wcale nie wadzi. Wiedział o tém Alcybiades. Sympatja to ptak południowy: nie tam leci kędy natura uboga, kędy smętne sosny, kędy strome skały, ale tam gdzie wszystko się ciśnie i tłoczy: kędy krainy ułudy, kędy zamki zaklęte wróżek. Biedny też ten, co

---

z ręku różaniec który idąc do ślubu otrzymał był w darze od świętobliwéj kobiety Marty, na tym różańcu liczyć będę dni twoich cierpień. — Żyj w nieszczęciu i myśl o moim powrocie.

Przekleństwo Debory obiło się bezpłodnie o cmentarne krzyże i mury kościołka wiejskiego. Bóg miłości błogosławi pożyciu Alberta i Anny, którzy codziennie modlą się za Deborę, i nadają nawet imie jéj swojemu dziecku, a Debora przybywszy z dalekiéj tułaczki żeby nacieszyć się owocami zemsty niebios, którą na głowę niewiernego wezwała, odchodzi skruszona, żałująca, ze łzą w oku, ze słowem przebaczenia na ustach. Miłość Chrystusa przełamała twardy zakon mściwego Jehowy.

Nie pochwalamy wcale wyboru téj sztuki, która niewiedzieć dla czego weszła w skład dzieł dramatycznych mających tu być przez panią Ristori przedstawianemi. Tendecyjne wypracowania tego rodzaju mogą tylko mieć powodzenie na scenach niemieckich przez niemców i dla niemców przedstawiane. W przekładzie zawsze tracą, a tem bardziéj jeżeli publiczności teatralnéj obcy jest język w którym się te wszystkie deklamacje odbywają.

Nie wspominając już o warunkach scenicznych których tam mnóstwo niedopełnionych, ani o wadach układu który razi szorstkiem nieociosaniem, Debora w główném właśnie myśli, w myśli zasadniczéj, nie odpowiada założeniu jakie sobie zapewnie autor w napisaniu téj sztuki utworzył. Ta sztuka zamiast goić rany, jątrzy je na nowo, zamiast godzić zwaśnionych, wydobywa na jaw obustronne zarzuty i zażalenia.

Ale dość i za wiele nawet o nędznym utworze w który nawet talent pani Ristori potrzebnego życia wlać nie potrafił. Szkoda rzeczywista, szkoda pracy jéj i studjów, którym powodzenie Debory w żadnym razie dostatecznie odpowiedzieć nie zdoła.

Monolog Debory i scena przekleństwa kończące akt 3-ci stanowią to co francuzi nazywają *uderzenie maczugą* całéj sztuki. Na nich też pani Ristori zgromadziła całą siłę swoją, wszelkie możliwe efekta —potrafiła uszlachetnić tę postać, podnieść ją do wysokości ról pierwszorzędnych, i zmusić nas siłą wyrażenia, namiętnym wybuchem, do zapomnienia nawet trochę deklamacyjnego nastroju całéj téj sceny.

Wyrazy.

Tu non spergiurerai — tu spergiurasti

(Nie będziesz łamał przysiąg a ty złamałeś przysięgę).

i t. d., wymówione z niepojętą do opisania godnością, z proroczym nastrojem, przypomniały nam najpiękniejsze miejsca z roli Judyty i to najwyższa pochwała jaką można Deborze oddać. A potem artystka puszcza wodze niepowściągnionéj wściekłości, zemście. Zdaje się że nadprzyrodzona siła nią włada, słowa przekleństwa jak grad puszczają się z jéj ust, jeżeli głos słabnie przez chwilę, jeżeli tchu braknie piersiom, to dla tego tylko żeby nowy, silniejszy jeszcze od poprzednich wybuch zdwoił przerażenie słuchaczy. Pani Ristori znajduje się tu na właściwem dla siebie polu i umie z tego wybornie korzystać. Umie ona wlać w błogosławieństwo cały wdziek w jaki ją Bóg obdarzył, umie rzucić tym wdziękiem urok na widzów, ale siła jéj gdy przeklina, zdaje się wychodzić poza obręb możności niewieściéj, pociąga i przeraża, w sile znajduje najwyższe swoje natchnienia, i takie

DODATEK.

się ogląda do koła współczuć szukając jałowych albo poniżających litości.

To też uśmiechnąłem się na te niemieckie czułości, i w dobrém zdrowiu siadłem do śniadania. Spalony wprawdzie był bifsztek, czarna okrywała go węglowa kora, smak miał gorzki jak porter, swędził trochę przypaloną tłustością, ale tyle i tyle wędrowałem po wioskach niemieckich i szwajcarskich szaletach, że, à force de forger, jużem się z taką kuchnią ostrzelał. Oskrobałem korę, i anim się spostrzegł jak się okazała potrzeba powtórnéj porcji.

Przekonałem się że i tu czółna niedostanę. Gospodarz jął mi perswadować: będę płynął dzień cały, pluskał się po wodzie i nudził śmiertelnie, wszakże lepiéj, powiada, wziąść czółno ze Szmogorowa: łatwiéj je tam znajdę, odległość mniejsza, a wody pewno więcéj. Iść zaś piechotą do Szmogorowa—i tego mi nie radził: dzień chmurny i wietrzny, droga długa, jednostajna i okrótnie piaszczysta. Pokazało się że miał konia, któremu ułatwiał interessa—kazałem mu go zakładać.

Siadłem tedy w powozik prawdziwie niemieckiego stylu i smaku. Był to niby furgon a raczéj bryczka prosta pleciona czyli też deskami wyłożona na dnie zupełnie prawie poziomem ustawiono dwa staremi materacami wyłożone i ruchome siedzenia w kształcie kanapek, które się pod siedzącym ustawicznie ruszały i nerwowo dygotały. Jedno z nich przednie, służyło za kozioł. Wszystko to przykryte było cylindryczną budą z wypłowiałego brudno-zielono malowanego płótna, rozpiętą na obręczach w kształcie przygiętéj karty. Dwa prostokątne otwory, wycięte po obu stronach budy, prowadziły w jéj wnętrze, a do wywindowania się na wysokość tych otworów, trzeba było trochę początków gimnastyki, z którymi, szczęśliwym trafem, właśniem się był obeznał. Z przodu było to sklepienie zupełnie otwartem, tak że można było widzić dokładnie kierunek w którym się jedzie, i że miły wiaterek wiał w oczy, zasypując je od czasu do czasu piaskiem, ażeby jakiego szpetnego widoku nie widziały. Dowiedziałem się wówczas od mego stangreta, że ten piękny płód krajowéj fabrykacji, był zupełnie *nowem* nabyciem gospodarza. *(d. c. n.)*

Korrespondencja Kroniki.

Odessa 17 Marca 1858 r.

Stabat Mater.—Poranki muzykalne.—PP. Neruda. — P. Willmers.

Jesteśmy w środku postu, przebrzmiał szał, każdy niby wypoczywa, a w istocie więcéj czyni i działa, jak w dniach pogańskiego Bachusa, w których wszyscy wśród próżnowania, nie mają ani chwili wolnego czasu. Post, jest to wielki lekarz i ciała i ducha. Każdą czynność piętnuje myśl poczciwa, a jeżeli w tym czasie skruchy bierze chętka do zabawy, to ta zrzuciwszy formy hulackie, przebiera się w poważną szatę i stroi się najpiękniejszym kwieciem — dobroczynności. W ogniskututejszego wyższego towarzystwa, w salonach hr. Tolstoj, powzięto myśl złożenia chóru, dla wykonania przecudownego śpiewu *Stabat Mater* Rossiniego. A że tu niebraknie na *dilletantach*, zebrało się przeszło trzydzieści głosów obojéj płci, wykonanie więc udało się wybornie. Jedna z dam naszych, pani marszałkowa Jukowska, mieszkająca tu dla wychowania swych dzieci, biorąca udział w tym chórze, uprosiła, aby *Stabat Mater* mogło być odśpiewane w tutejszym katolickim kościele. Z uprzejmością więc wzięto się do wykonania téj chwalebnéj myśli i dnia 2 marca cała tutejsza ludność katolicka usłyszała w świątyni tę pieśń przecudowną, gdzie tyle piękności, tyle boleści, tyle myśli, natchniony *maestro* zamknął w potoku rzewnéj i wzniosłéj harmonji. Niejedno serce zadrżało boleścią Matki bolejącéj pod krzyżem, niejedno czoło schyliło się w pokorze, czując w téj pieśni cały wielki dramat Najświętszéj Męki i Zbawienia. Takie uczucie rozlane na ogół, godne jest publicznego podziękowania. Wymienimy tu choć niektóre osoby występujące w duetach i solach, i te, których głos dźwięczny innym przewodniczył. Temi były: pani Guriewa, xiężna Chercheulidzewa, pani Jukowska, baronowa Hakel z córką, panny Szewicz, panny Kirjakówny, pani Czyżewiczowa, pani Polańska, panna Viletti, pani Papudowa, panna Anna Brambilla i pani Teressa Cambjagio z domu Brambilla, któréj głos znany w kraju i za krajem, odznaczył się i tym razem czystością, rozciągłością, i jakby wśród potoku najmilszéj harmonji, drżała ciągle łza rzewna, tak odpowiadająca myśli odśpiewanego utworu. Doskonałe wyexekwowanie *Stabat Mater*, winniśmy talentowi i znajomości muzykalnéj téj damy, która wykonywała dawniéj pierwszą partyję w tejże pieśni we Florencji, pod kierunkiem samego Rossiniego. W czasie śpiewu, pani Marini, żona ś. p. tajnego radcy, w towarzystwie pana Iwanowskiego, zebrała do 600 rs. kwestując na zapomogę i ulepszenie szkółki, przy tutejszym katolickim kościele zaprowadzonéj.

W czasie tegorocznego postu, łatwo nam napoić się dobrą muzyką. W salach licealnych odbywają się poranki muzykalne na korzyść biednych studentów. Amatorowie i artyści odgrywają utwory Hajdena, Mozarta, Beethowena, Webera i innych klassycznych kompozytorów, w celu wyrobienia w młodych słuchaczach zamiłowania do tych wielkich utworów i skierowania pojęć na właściwą drogę muzykalną, która dziś jak w literaturze, tak i w muzyce, często wybiega w sfery czystego effektu i mechanizmu, z ujmą myśli i poważnego stanowiska, należnego téj gałęzi sztuk pięknych.

Bawią u nas obecnie panny Nerudy. Talent ich, znany wam już oddawna, wszędzie wywołać musi najżywsze oklaski. Publiczność tutejsza widząc pierwszy raz smyczek w ręku kobiety, wydobywający tak dźwięczne i potężne tony, słusznie ich grą jest zachwycona.

Przytem, mieliśmy tu sposobność słyszeć znakomitego artystę p. Willmersa. Pod jego ręką fortepjan jest całą orkiestrą. Wszystkie pisma europejskie oddają mu należne pochwały, jako biegłemu autorowi i exekutorowi.

Jeden z dzienników paryzkich mówi, że lewa ręka Liszta wydaje się kobiecą w porównaniu biegłości i siły lewéj ręki Willmersa. W istocie, że taki mechanizm trudno pojąć. Dowiedzieliśmy się, że tę łatwość w wykonaniu największych trudności lewéj ręki, winien p. Willmers wypadkowi. Bawiąc jakiś czas w Norwegji, pojąc się tam pięknemi i przerażającemi widokami natury, młodzieniec wówczas ośmnastoletni, a już biegły artysta, chciwy wrażeń, spozierał ze szczytu skały na najpiękniejszy krajobraz rozściełający się pod jego stopami. Gdy wracał z swéj artystycznéj wędrówki, kamień usunął mu się z pod nogi i silnym upadkiem nadwerężył prawą rękę. Wśród bólu i długich dotkliwych cierpień, nie wiedząc jaki los spotka jego stłuczoną prawą rękę, a niemogąc się obejść bez ukochanéj przez siebie muzyki, w czasie słabości wprawiał rękę lewą. Dawniéj całe dnie osamotniona, teraz musiała zastępować swoją chorą siostrę i pracować za dwoje. Wówczas to napisał pan Willmers kilka sztuk na lewą rękę, która skutkiem tego wypadku przyszła do niepojętego mechanizmu i dziś wraz z wyleczoną prawą ręką, potokiem harmonji wszystkich wprawia w zachwycenie, a przełamanemi trudnościami świat muzykalny zadziwia. *M. J.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 25 Marca. *Moniteur* dzisiejszy zawiera notę, któréj treść jest następująca:

Zła wola wysila się, aby wzbudzić obawy z powodu zastosowania przepisów prawa o bezpieczeństwie publicznem. Kilka aresztowań dostatecznemi okazały się do zabezpieczenia porządku. Ci którzy pomieszczeni są w kategorji dotkniętéj nowem prawem, jeśli nie popełnią żadnéj zdrożności, nie mają powodu obawiania się niczego. Środki tyczące się pasportów ograniczają się na wprowadzeniu w wykonanie istniejących od dawna przepisów.

Marsylja 24 Marca. Otrzymano wiadomości z Konstantynopola 17 b. m. Fuad pasza będzie niewątpliwie pełnomocnikiem Porty przy nadchodzących konferencjach paryzkich. Komisarze europejscy opuszczą Xięstwa w środku Kwietnia. Komisarz austrjacki wyjechał za urlopem.

Czarnogórcy w liczbie 800 zgwałcili terytorjum Austrji i wkroczyli do Herzegowiny. Czterdziestu wpadło do Suttoryny i podłożyło ogień na wszystkie strony.

W Damaszku miała miejsce szczególnego rodzaju katastrofa. Śniegi upadły tak obficie, że ciężar ich zawalił mnóstwo dworów i bazarów. Straty liczone są na 12-miljonów fr.

Według ostatnich wiadomości z Persji, tamtejsza urzędowa gazeta cieszy się z przyjacielskich stosunków z Francją.

---

ustępy przed innemi dowodzą że artystka zapomina o nauce, o wyrozumowaniu, a z głębi piersi dobywa energję i zapał, którym wydoskonalone wystudiowanie sceniczne, nie mogłoby nadać taki pozór przerażającéj prawdy.

W piątym akcie artystka przebacza i błogosławi. Ten akt z wielkiem odegrany wykończeniem.

Adrjanna Lecouvreur jest jedną z tych ról, które pani Ristori wzięła w spadku po pannie Rachel. Jest to sztuka napisana wyłącznie dla artystki francuzkiéj, która znając swój specjalny rodzaj talentu, nie lubiła przedstawiać nowożytnych postaci. — Swojego czasu Adrjanna Lecouvreur mocny zapał wzniecila w Paryżu; krytyka uwielbiała grę wielkiéj traiczki, tak bowiem pannę Rachel nazywano; potem obudziła się reakcja, i zimniejsi albo mniéj życzliwi recenzenci zaczęli dawać do poznania, że nie pannie Rachel występować w sukni i szerokich koszykach, i że pomimo doskonałéj gry, artystka była tu bez porównania niżéj, aniżeli w innych wielkich swoich starożytnych rolach.

Nie chcemy czynić porównań, nie będziemy więc rozszerzać się nad grą pani Ristori w Adrjannie.

Sądzimy jednak, że śmiało można przystosować do artystki włoskiéj zdanie powyżéj przytoczone, które krytyka francuzka o grze panny Rachel wyrzekła. Nie — nie dla niéj są role tego rodzaju, za ciasno jéj w nich, powietrze nowożytnych komnat za duszne dla téj szerokiéj piersi, zbyt ciężkiemi okowami wydają się dla niéj konwencjonalne formy wykształcenia towarzyskiego, ta wzniosła królewska kibić powinna być zostawioną całéj swobodzie ruchów, nie może być krępowaną żadnym tegoczesnym przyborem kobiecym. — Zdawałoby się że artystka szuka ciągle w koło siebie płaszcza do zarzucenia draperji któraby się w koło niéj w harmonijne układała fałdy; że czasem nie umie sobie dać rady z rękami i głową. Wyrachowany na efekt piąty akt, który cały prawie zajęty jest sceną konania Adrjanny, w grze pani Ristori rościągnięty został do niezwykłych rozmiarów. — Artystka przedłuża to konanie, przerażając widzów anatomiczną prawdą śmierci przez otrucie. Już raz z powodu Cammy wyraziliśmy zdanie nasze o scenach tego rodzaju, przedstawienie Adrjanny w niczem a w niczem nie wpłynęło na zmodyfikowanie go, owszem tem więcéj żałujemy, że wielki talent, że znakomita nauka, marnują siły nad zbudzeniem wrażeń, które obrażają czyste pojęcie o sztuce. — Niechaj tego rodzaju prawdy nie wychodzą poza obręb gabinetów anatomicznych sztuki piękne objdą się bez nich.

Przy zakończeniu sprawozdań naszych, winniśmy przyznać że w gronie artystów otaczających panią Ristori, znajduje się kilku ludzi z talentem. W trajedjach trudno to poznać, bo trajedja jest ostatnim szczeblem sztuki, a zresztą w obec pani Ristori wszystko tam gasnąć musi, ale w takich dramatach jak np. Debora albo Adrjanna talenta te wychodzą na jaw i rola Michonneta, w téj ostatniéj bardzo dobrze oddaną była.

W Grecji prassa zachęca i podnieca opozycję jończyków, wyliczając nadużycia anglików. Wzburzenie jest powszechne. Jończykowie domagają się swego narodowego parlamentu i stosunki towarzyskie między niemi i anglikami ustały zupełnie.

Zapewniają że władze angielskie zostaną skoncentrowane w Korfu, która to wyspa ogłoszoną zostanie kolonją.

Dzienniki Malty prowadzą gwałtowną polemikę w przedmiocie kwestji religji, narodowości i urzędów.

Kopenhaga 24 Marca. Na posiedzeniu tajnem rady najwyższéj państwa, odbytem wczoraj, nie było rozpraw nad odpowiedzią rządu duńskiego przesłaną w piątek sejmowi w Frankforcie.

Frankfurt 25 Marca. Tutejszy *Journal* (niemiecki) donosi z Bern, że poseł szwajcarski w Paryżu p. Kern doniósł, że ajenci francuzcy w Szwajcarji, otrzymali upoważnienie udzielenia wiz paszportowych nie wymagając osobistego stawiania się właścicieli paszportów, jeśli takowi są krajowcami, albo jeśli paszporty nadsyłane będą pod odpowiedzialnością i z rekomendacją rządu kantonowego. *(Pr. St. Anz).*

ANGLJA.

Londyn 23 Marca. Do bilu o emancypacji żydów, p. Cargan proponuje jako poprawkę, aby w formule przysięgi wyrzucono także wyrazy tyczące się katolików »że żaden obcy monarcha nie ma duchownéj juryzdykcji w Anglji,« albowiem to wyrażenie w niegodny sposób stawia katolików na równi z żydami. Minister spraw wewnętrznych p. Walpole powstaje przeciw temu żądaniu, ponieważ ono sprzeciwia się duchowi przysięgi i zobowiązaniom przyjętym przy emancypacji katolików. Lord John Russell powiada także, że słowa te zawierają czystą prawdę, bo istotnie *prawnie* nie istnieje w Anglji juryzdykcja duchowna żadnego obcego monarchy. Lord Palmerston uczynił jeszcze uwagę, że taktyka ta katolikom nicby nie pomogła, a bilowi mogłaby zaszkodzić, poczem poprawka p. Cargan została 345 głosami przeciw 66 odrzucona. P. Newdegate, stary torys i zapalony reprezentant wysokiego kościoła angielskiego, powstaje przeciw bilowi lorda John Russell. Anglja, mówi on, tysiąc lat całemi siłami przywiązaną jest do swoich chrześcjańskich instytucji, i niepowinna ich zrzekać się teraz. Zarzuca on judaizmowi, że w doktrynach swoich jest nietylko anty-narodowym, ale nawet anty-socjalnym. Wszyscy pisarze żydowscy od czasu zburzenia Jerozolimy, głośno oświadczali i oświadczają życzenie pozostania oddzielnym ludem. Nakoniec według zdania p. Newdegate, stronnicy tego bilu głoszą przeciw wolności, bo bez chrystjanizmu nie ma wolności. P. Drumond (konserwatysta) uważa tę kwestję za czysto religijną. Gdyby emancypacja żydów nie była przeciwną zasadom religijnym, nic nieprzeszkadzałoby przypuszczeniu żydów do parlamentu, ale emancypując żydów, potrzebaby odłączyć kościół od państwa. Fortescue (bardzo liberalny, był on lordem skarbu w gabinecie lorda Palmerston) sądzi, że niegodnem jest parlamentu odmawiać małéj korporacji żydowskiéj, tego czegoby jéj nie odmówiono gdyby była liczniejszą i potężniejszą.

P. Duncombe mówi przeciw wybraniu barona Rotschild, ale dla tego, że jest liwerantem rządowym. Co do samego bilu nie sprzeciwia się wcale. P. Walpole (minister spraw wewnętrznych), chwali towarzyskie i umysłowe przymioty żydów, ale i tym razem podobnie jak dawniéj, przemawia przeciw przypuszczeniu ich do parlamentu. Głównym warunkiem przyjęcia do parlamentu, jest wyznawanie wiary Chrystusa. Z tego powodu zaprzecza on wyborcom prawa mianowania żyda reprezentantem. W każdym razie oświadcza on niezachwianą nadzieję, że Izba nie pomyśli o tem żeby emancypację żydów przeprowadzić drogą własnéj rezolucji, to jest zrobienia wyraźnego wyłomu w konstytucji angielskiéj. (Wiadomo bowiem, że lord John Russell zagroził, iż jeśliby Izba lordów i tym razem tak jak to już kilkakrotnie miało miejsce, przyjęty przez Izbę niższą bill emancypacji żydów odrzuciła, w takim razie ucieknie się do téj zasady, że formuła przysięgi należy do porządku wewnętrznych interessów Izby, które ona sama w razie potrzeby ma prawo zmienić).

P. Maguire oświadczył, że on i wszyscy zasiadający w Izbie niższéj katolicy, wszystko co tylko w ich mocy będzie uczynią, aby poprzeć emancypację żydów. P. Roebuck (palmerstoński demokrata parlamentowy) popiera bil.

Reszta rozpraw była tylko powtórzeniem tego, co już tylokrotnie przez tyle lat niezliczone mnóstwo mówców w tym przedmiocie powiedziało. W końcu lord J. Russell powiedział, że p. Walpole jako argument przeciw emancypacji żydów przytacza, iż wszystkie prawa Anglji opierają się na zasadzie chrystjanizmu. W taki sam sposób dawniéj usiłowano niedopuszczenie katolików do parlamentu, usprawiedliwić twierdzeniem, że angielskie prawa opierają się na protestantyzmie. Ale cała ta religijna nietolerancja w polityce, padła w gruzy. Przypuszczenie żydów do Izby, nietylko nie sprzeciwia się chrystjanizmowi, ale owszem będzie czynem prawdziwie chrześcjańskim. Wiemy już, że przy głosowaniu poprawka pana Newdegate przeciw przypuszczeniu żydów, została większością 297 przeciw 114 głosów odrzuconą. *(Neue Preus. Zeit.).*

Londyn 24 Marca. Królowa i xiąże Albert udali się wczoraj do obozu Aldersćott, obejrzeli nowe kwatery konnicy i powrócili o godzinie 6éj do pałacu Buckingham.

Donoszą telegrafem z Malty, że statek *Caradoc* wiozący posłów syamskich odpłynął 20 Marca do Alexandrji.

Eskadra admirała Lyons ma w dniu 10 Kwietnia rozpocząć krążenie.

— *Malta Times* donosi:

„Otrzymano z Londynu telegrafem rozkaz najstaranniejszego obejrzenia i przekonania się o stanie fortyfikacji Malty. W tym celu utworzoną została kommissja pod prezydencją gubernatora, *(Neue Preussische Zeitung).*

CHINY.

Urzędowe wiadomości otrzymane w Londynie, 24 b. m. donoszą, że były wice-król Kantonu, jako jeniec angielski, znajduje się już w drodze do Kalkuty; że pełnomocnicy Rossji i Stanów Zjednoczonych wspólnie z pełnomocnikami państw zachodnich posłali swoje żądania do Pekinu i że odpowiedzi spodziewają się w połowie marca. W d. 10 Marca (pewniéj lutego) blokada Kantonu została zniesioną. *(Neue Preus. Zeit.).*

FRANCJA.

Paryż 23 Marca. Dzisiejszy *Moniteur* ogłosił postanowienie reorganizujące radę admiralicji, co ma służyć za wstęp do szeregu środków tyczących się służby marynarki, a które przedstawione już były radzie stanu w miesiącu styczniu r. b. pod formą raportu o przekształceniu floty i ostatecznem urządzeniu portów wojennych.

Wypracowanie to przedstawione zostało Cesarzowi przez pana ministra marynarki. Kommissja budżetowa zajmowała się niem i zgadza się na wszystkie jego zasady. Przyjęcie tych środków podniesie do 73 miljonów rocznie przez lat trzynaście, ogół kredytów wyznaczonych na trzy rozdziały robót w portach i na materjał marynarki. Wnioski tego wypracowania są następujące:

1. Uzupełnienie operacji za pomocą których zamienioną ma być flota żaglowa na parową, przez przerobienie statków żaglowych mogących korzystnie otrzymać aparat poruszający.

2. Stopniowe utworzenie floty parowéj szybkiéj, złożonéj z 150 okrętów wojennych rozmaitéj wielkości, podług najlepszych nowych wzorów.

3. Dokończenie okrętów transportowych rozpoczętych i przerobienie pewnéj liczby fregat żaglowych na statki transportowe parowe, co doprowadzi liczbę statków transportowych do 72.

4. Nakoniec uzupełnienie portu Cherbourg i uzupełnienie w czterech innych portach wojskowych przystani do naprawy statków i specjalnych warsztatów potrzebnych dla naszéj floty.

Zdaje się, że wszystkie te propozycje ministerjalne zostaną zatwierdzone; tylko być może że żądane kredyty rozłożone zostaną na większą liczbę lat, tak aby za bardzo nie obciążać budżetów.

Z tego wszystkiego wynika nadzwykły ruch w portach Brest, Cherbourg, Lorient, Rochefort i Toulon. Pospieszamy dodać, że to powiększenie wydatków bardzo mało powiększa budżet, bo w innych za to rozdziałach poczyniono niejakie oszczędności.

Uwaga administracji została także zwróconą na powiększenie i ukształcenie ludzi w służbie marynarki. Liczba kapitanów okrętowych pierwszéj klassy, zostanie podniesioną z 36 do 55. Stopniowe przerabianie statków żaglowych na parowe, zmieniło warunki uzbrojenia a zatém i rozkład rozmaitych rodzajów służby w składzie osób na statkach. Postanowienie wydane przed kilku miesiącami, zmieniło dawny skład załóg linjowych, nietylko co się tyczy lepszego wyboru w rekrutowaniu, ale nadto względem rozwinięcia i utrwalenia instytucji majtków kanonjerów. Prócz tego flota otrzyma jeszcze nową instytucję która niewątpliwie będzie mogła oddać wielkie usługi. Idzie tu o utworzenie majtków karabinjerów. Będą oni pełnili na statkach służbę muszkieterów i w pewnych razach stanowić będą kompanję wojska lądowego.

To wszystko stanowi główne i najważniejsze modyfikacje, jakim uledz ma nasza marynarka.

— Giełda dzisiejsza bardzo przestraszyła się kilku wierszami artykułu ogłoszonego przez *Presse*, według którego miano wysłać rozkaz prefektom marynarki, aby przystąpili do poboru ludzi od lat 24ch do 40tu, którzy nie mają więcéj jak cztery lata służby. Idzie tu tylko o zwyczajny coroczny pobór i bardzo mylnie upatrywano by w tem fakt nadzwyczajny, mogący mieć choćby najdalszy związek z opuszczeniem posady ambassadora w Londynie przez pana Persigny. *(Ind. Belge).*

Paryż 24 Marca. Mianowanie marszałka xięcia Pellisier, mało wiadome wczoraj, sprawiło dziś w Paryżu niezmierne wrażenie.

Cesarz nie mógł rzeczywiście dać rządowi angielskiemu większy dowód szacunku, jak posyłając mu jako wysoki zakład dyplomatyczny, najznakomitszego może po nim samym, męża w Cesarstwie, pod względem usług oddanych krajowi. Niektóre osoby obawiają się, że rubaszność militarna marszałka Pellisier, rubaszność która jak wiadomo doprowadzoną była do ostatnich granic niezawisłości absolutnéj w czasie wojny w Krymie, nie potrafi się zastosować do formy potrzebnych w dyplomacji. Jest to tylko przypuszczenie i w każdym razie możemy zapewnić, że na radzie tajnéj kiedy była mowa o przymierzu anglo-francuzkiem, marszałek oświadczył się w sposób najenergiczniejszy za utrzymaniem przyjaznych stosunków. Dodajmy że z pomiędzy trzech jenerałów którzy dowodzili w Krymie, marszałek Pellisier był tym który najlepiéj umiał się godzić z naszemi sprzymierzeńcami. Nie wątpimy zatém z naszéj strony, że marszałek Pellisier zostanie tak dobrze przyjęty w Londynie, jak niegdyś za panowania Ludwika Filipa, marszałek Soult.

Oficer angielski mający oddać Cesarzowi działo zrobione na model tych które Jego Ces. Mość podziwiał w Osborne, przybył do Paryża z tym podarunkiem militarnym.

Rząd francuzki zajmuje się obecnie połączeniem linją telegraficzną naszych posiadłości kolonjalnych w Antyllach.

— Xiąże Jerzy saski oczekiwany jest dziś wieczorem na stacji kolei północnéj w Paryżu.

— Pan Fould od dwóch miesięcy pracuje nad raportem o reorganizacji dóbr Cesarskich w Algierji. Celem nowego projektu prawa który ma być wkrótce przedstawiony ciału prawodawczemu, a który obecnie zajmuje radę stanu, jest zaprowadzenie nowych tytułów szlacheckich. Będzie to dla Cesarza nowa sposobność wynagrodzenia usług i przywiązania otaczających go osób.

— Wczoraj między godziną trzecią i w pół do piątéj, Cesarz przejeżdżał się w lasku bulońskim faetonem we dwa konie zaprzężonym, którym sam powoził. W tym samym czasie Cesarzowa w otwartym powozie w towarzystwie jednéj damy honorowéj, przejeżdżała się tamże. *(Indep. Belge).*

TURCJA.

Konstantynopol 12 Marca. Miejscowych wiadomości nie ma prawie żadnych, naturalnie zatém że zajmujemy się bardzo wiadomościami zagranicznemi i niecierpliwie oczekujemy dzienników zachodu. Nietylko publiczność ale i Porta bardzo jest niepokojoną względem obecnego położenia polityki europejskiéj i ewentualności jakie z niéj wyniknąć mogą. Różnorodne interessa wiążące Turcję z Europą, dostatecznie tłomaczą te obawy.

Od kilku dni dużo tu mówią o prawdopodobnem zastąpieniu teraźniejszego ministra skarbu przez jego poprzednika Mussa-Saffeti-paszę. Ten ostatni proponowany jest przez kilku członków gabinetu jako jedyny człowiek zdolny kierować wydziałem skarbu w chwilach w których położenie skarbu wymaga polepszenia, rzeczywiście nie można zaprzeczyć wyższości Mussa-Saffeti-paszy nad teraźniejszym ministrem skarbu, ale ten krok zdaje nam się mieć inne znaczenie. Hassib-pasza posiada przychylność sułtana, z powodu usłużności z jaką stara się załatwiać wydatki pałacowe. Niezdolny udzielić dobrą radę, może on się stać niebezpiecznym dla innych ministrów i w swoim osobistym interessie przeszkadzać projektom Wy-

sokiéj Porty, często bowiem wzywany bywa na prywatne narady do sułtana. Potrzeba zatém dać mu następcę więcéj przejętego potrzebą popierania planów oszczędności rządu, ale trudność polega na nakłonieniu sułtana, żeby na tę zmianę zezwolił. Z drugiéj strony nie wszyscy ministrowie zgadzają się między sobą w tym przedmiocie i nie wiemy jeszcze czy pogłoska o bliskiéj nominacji Mussa-Saffeti-paszy potwierdzi się.

Minister hiszpański miał wczoraj w pałacu Dolma-Bakcze uroczyste posłuchanie u sułtana, na którem złożył mu zawiadomienie o przyjściu na świat xięcia Asturji. *(Indép. Belge.)*

Przegląd literatury krajowéj.

O kilku nowych wydaniach historycznych. Wydania Działyńskiego. Dyarjusz sejmu unji lubelskiéj.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 79.)

Powiedział ktoś ze światłych rodaków o Policji Orzechowskiego, że teorja jego podobna do japońskiéj, pokazuje, mimo woli autora, do jakiego absurdum może doprowadzić teokratyczna dążność, nibyto pokutujących grzeszników." Tutaj, jest w tem zdaniu i cała razem recenzja dzieła, które wydarł świeżo niepamięci zasłużony wielce literaturze Tytus Działyński. Zupełny tutaj, jak na dłoni widoczny upadek autora, który miał chwile swojéj powagi, a zawsze zdolności niepospolite. Największy zbiór sprzeczności spotykamy w Orzechowskim. W Policji zapierał się samego siebie, zapierał się swojéj młodości, swoich wrzących zapałów, swoich idei, jednem słowem, całego życia. Osłabił władzę duchowieństwa, a teraz ją podnosi; bił na biskupów, a teraz całuje ich po rękach. Dąsał się na znaczenie królów, a teraz błaga Zygmunta Augusta o to, żeby mu pozwolił drukować dalszy ciąg dzieła, to jest stara się o rzecz, któréj mu nikt odmówić niemoże, bo to od jego woli zależy. Na stolicę apostolską zuchwale ciskał pioruny, a teraz mówi, że jak król nic nie znaczy przed prymasem arcybiskupem gnieźnieńskim, tak prymas nic przed papieżem. Gdzież się podziała dawniejsza szlachecka buta, która ciskała się na samo wspomnienie, że jego, Orzechowskiego, xiędza, ma sądzić biskup? A któż jeżeli nie biskup? Nie ma téj buty ani śladu. A to nagłe nawrócenie się, czyż było z przekonania? P. Maciejowski wątpi o tem bardzo słusznie i my wątpim o szczerości.

8) Droga do zupełnéj wolności, Górnickiego. Przedruk dokonany z wydania elblągskiego. Dzieło ofiarowane deputowanym na sejm berliński. Tom jeden.

Te dwa ostatnie materjały odnieść można i do wydań literackich Działyńskiego; w nich albowiem dzieje ściśle się wiążą z właściwą literaturą.

Do wyłącznie literackich wydań Działyńskiego należą:

9) Żywot szlachcica na wsi, Zbylitowskiego. Poemat ten Działyński wydał niby „z rozkazu" wnuka swego.

10) Zabytki mowy polskiéj z XV wieku. Jest to text kazań i psalmów. Ostatnie to dotąd wydanie Działyńskiego z r. 1857, ofiarowane xiędzu biskupowi Brodziszewskiemu.

Do tego rachując Dyarjusz sejmu unji z roku 1569, o którym na końcu wspominamy dla tego, że na treść jego szczególną zwrócim uwagę czytelników naszych, będziemy mieli dotąd wydań w rozmaitych formatach, na xiążki pojedyncze licząc, xiążek szesnaście. Być może bardzo, żeśmy co opuścili, albo przeoczyli, bo piszemy z pamięci, o tyle, o ile naczytanie się i oglądanie owych prześlicznych dla literatury podarunków, zostało w myśli naszéj. Wiemy, że zamiary właściciela Kurnika daleko sięgają. Mówiono nam i czytalismy to już, że myśli wydać Żywot Zamojskiego przez Hajdensztejna spisany; a dalej, ogromny wolumen Długosza liber beneficiorum. Jak śliczny przykład dla ludzi majątku, którzy trwonią skarby całe na podróże i nic nieznaczące fraszki! jaki wyrzut dla ludzi, którzy mają w swoich rękach znaczne bardzo kapitały li tylko na mnożenie zapasów i bogactw naszych historycznych i którzy bez grosza wydatku ze swojéj strony, mogliby także zasługiwać na wdzięczność publiczną!

Zatrzymujemy się zaś dla tego nad dyarjuszem sejmu unji lubelskiéj, że wrażenia jakie w nas pozostały, po przeczytaniu tego niezmiernéj wagi zabytku historycznego, są świeże. Wśród natłoku xiążek i faktów, bardzo łatwo wrażenie się ulatnia. Czytając Acta Tomiciana, żyje się w wieku zygmuntowskim, zna się na pamięć osoby, dygnitarzy Rzplitéj i dworu, zna się sprawy publiczne i prywatne w najdrobniejszych szczegółach, ale kiedy inne zdarzenia pokryją, zatrą pamięć rzeczy niedawno czytanych, kiedy na pokład jeden faktów, legnie drugi w głowie, zacierają się drobne i tylko ogólne rysy epoki zostają na zawsze w sercu i w pamięci. Dyarjusz sejmu tkwi jeszcze żywo najdrobniejszemi prawie barwami w historycznem sumieniu naszem.

Przedewszystkiem uderzył nas tytuł. Na okładce napisane jest, że to materjały do dziejów unji i że tych materjałów dyarjusz stanowi tylko tom 3ci. Więc wyjdzież co innego dla dziejów naszych? Daj Boże! wypadek tak wielki, tak godzien ocenienia, godzien historji, monografji osobnéj. Byli tacy, co uważali, że ten tom trzeci związany jest z dwoma poprzedniemi tomami *Lites*, że stanowi jedną całość. To by nam było trudno zrozumieć. Między *Lites* a dyarjuszem nie ma, nie może być żadnéj nici związku, żadnego cienia podobieństwa. Więc tedy wolno nam mieć nadzieję, że pierwsze dwa tomy będą nam także mówić o unji lubelskiéj. Zapewne, gdyby materjałów poszukać, zebrałoby się jeszcze dosyć. Przypominamy sobie mianowicie jedną xięgę z bibljoteki sulgostowskiéj, własność Muzeum Świdzińskich. Jest to rękopism xiędza Franciszka Krasińskiego, który z proboszcza płockiego, właśnie w początkach owego sejmu znajdując się przy boku królewskim jako sekretarz, mianowany został podkanclerzym koronnym po Myszkowskim, idącym na biskupstwo płockie. Oddano mu tę pieczęć w Lublinie dnia 11 stycznia 1569 roku. Otóż xięga owa sulgostowska zawiera całą korrespondencję podkanclerzego, przez cały czas jego urzędowania, to jest z górą lat trzy, prawie pół czwarta roku, bo się przerywa na śmierci króla i nominacji Krasińskiego na biskupstwo krakowskie.

Korrespondencje takich ministrów, jakiemi byli kanclerz i podkanclerzy, oczywiście muszą być ważne i bardzo zajmujące; wszystkie nici spraw narodowych i prywatnych królewskich, taki urzędnik miał w ręku. Rzeczywiście xięga Krasińskiego w arkuszu o pięciuset, sześciuset kartach, jest znakomitą pamiątką po czasach złotych. Rodzaj to zupełny Tomicianów, ale w szczuplejszym zakresie, bo do Tomician sekretarze królewscy zbierali jakie tylko mogli prywatne i publiczne akta i listy, tutaj zaś wyłącznie li tylko listowanie samego podkanclerzego.

Otoż Krasiński przez ośm miesięcy trzymał pieczęć na owym sejmie unji. Korrespondencje jego z owych ośmiu miesięcy, są cząstką historji sejmu i sporoby miejsca zajęły w druku. Owszem, są to rzeczy nie postronne, a zupełnie sejmowe, dotykające przedmiotów, któremi się zajmowała konstytuanta.

Któż może wątpić, że w bogatym zbiorze kurnickim nie znajdzie się podobnych materjałów do dziejów sejmu lubelskiego? Zebrawszy je Działyński, może drukiem ogłosi. Dyarjusz zaś wydał dla tego naprzód, że miał w nim rzecz gotową, a tamto potrzeba zbierać. Dyarjusz znalazł się w Bibljotece w Podhorcach w Galicji i miał go wydać przed kilkunastu laty właściciel Podhorców, Leon Rzewuski. Fakt pokazał, że zaszczytu tego ustąpił Działyńskiemu, a zaszczyt to w istocie nie lada, ale sam fakt dowodzi też, że ludzi poświęcenia się, przynajmniéj na tem polu, u nas nie dużo.

Działyński, który niezasypia sprawy i ciągle mnoży skarby nasze historyczne, nietylko swoje, ale i cudze jeszcze rzeczy drukować sam jeden musi.

Gdyby właściciel zbiorów sulgostowskich miał kiedy chęć przysłużyć się literaturze czemśkolkolwiek, dla pamięci Świdzińskiego, zalecalibyśmy mu owe Acta Crassinsciana, ów rękopism Krasińskiego, materjał niezmiernie ważny, a zupełnie nieznany. My pierwsi tutaj o nim dajemy wiadomość publiczności.

Wracając do rzeczy i sejmu lubelskiego, powiemy, że rzadko kiedy nauka tak wielkie jak w tym Dyarjuszu znalazła odkrycie. Już to nie dziwnego, że treść sama w sobie niezmiernie interessująca. O tym wielkim wypadku, który się odbył w Lublinie, wiadomości nasze były bardzo dotąd ograniczone. I w tem twierdzeniu jednak, jeszcze dopiero połowa prawdy: wiadomości nasze były błędne. Sam wypadek unji do tych się streszczał elementarnych szczegółów, które napotkać było można po kompendjach historycznych. Król zwołał sejm dla dokonania unji, nad przyprowadzeniem któréj do skutku, pracował przez całe swoje panowanie. Litwa w Lublinie pokazała się oporną i byłaby sprawa może niepomyślny obrót wzięła, gdyby nie znalazły się po stronie właśnie Litwy zbyt przeważne głosy, które posunęły znakomicie sprawę. Dąsając się na warunki koronajrzy, pod któremi pragnęli połączenia się dwóch narodów, Litwa z Lublina wyjeżdżała, ale rozsądniejszych, wyrozumialszych wstrzymywał xiąże Alexander Czartoryski i xiąże Konstanty Wasil Ostrogski, tamten wojewoda wołyński, ten wojewoda kijowski, obaj jeszcze podówczas Litwini. Ci dwaj panowie głównie mieli zachęcić, perswadować, godzić, oni też pierwsi podpisali unję i zachęcili innych. Jednem słowem, powiadają nasze dotychczasowe wiadomości, że gdyby nie ci dwaj xiążęta, unji wcaleby nie było. Dodajmy mimochodem, że nawet owego xięcia Ostrogskiego dobrze nazwać nieumieją historycy: nazywają go np. Ostrorogiem, ten błąd powtarzał nawet regularnie Lelewel we wszystkich wydaniach Wagi. Tymczasem dziwne tu zachodziło qui pro quo. Ostrorogowie byli starą rodziną wielkopolską i nic z Rusią wspólnego nie mieli, przynajmniéj przed rokiem 1569. Kiedy narodowości Rzplitéj niezbyt się jeszcze zbliżały do siebie, kiedy owszem, ostro stały naprzeciwko siebie, narodowość polska przeciwko litewsko-ruskiéj, oprócz kilku, kilkunastu związków małżeńskich pomiędzy panami, dwa państwa jagiellońskie nie bardzo jakoś przystawały do siebie, a Litwa szczególnie nie lubiła zbliżenia się, pewna, że straci w niem swoją udzielność. Polszczyła się coraz więcéj, ale im bliżéj końca, tem była drażliwszą, tem niespokojniejszą o przyszłość. Otóż Ostrorogowie bywali wojewodami poznańskimi i kaliskimi, ale nie kijowskimi, być nawet nimi nie mogli. Ostroróg więc ów na sejmie lubelskim, jest nie kto inny, tylko xiąże Konstanty Ostrogski, syn zwycięzcy pod Orszą i hetmana litewskiego, ten sam co z Dymitrem Sanguszką zdobywał Ostróg na Beacie z Kościelca, stryj nieszczęśliwéj Halszki, brat xięcia Iljï czyli Eljasza, ten sam, który potem był wrogiem unji, a uzbroił Nalewajkę, i który dla różnicy od ojca Konstantego, powinienby raz na zawsze być nazywany w dziejach Konstantym Wasilem.

Oto sprostowanie od błędu elementarne nasze wiadomości o sejmie. Szczupłe są, a jednak zaobszerne jeszcze w porównaniu do spółczesnych podań. Dziwna, bardzo dziwna rzecz, że w źródłach nawet samych, tak mało znajdujemy o téj pamiętnéj epoce. Bielski w dziesięciu wierszach wspomina o sejmie i to mimochodem, jak gdyby miał jakie ważniejsze do opowiedzenia sprawy. Toć inne historyków spółczesnych podania, są ledwie wzmiankami i ciekawości niezaspakajają. A jednak sam ów sejm winien był natchnąć specjalnego historyka. W owych przyszłością brzemiennych statutach, spełniały się wyroki Opatrzności. Myśl Małopolan, którzy nie próżno przed Jadwigą wielkie widoki otwierali, teraz, po upływie lat dwustu, miała przynieść dla narodu owoce. Ztąd w całych dziejach Polski nie było sejmu podniośleszego znaczeniem, większego wpływem, jak sejm lubelski. Na wieki całe, na przyszłość odległą, rozstrzygała tam szlachta losy wielkiéj rodziny, całéj Słowiańszczyzny. Nie było sejmu innego obok tego, chyba ów czteroletni, który nowe zaczynać miał dla Rzplitéj życie. Ale w Lublinie i tak większe jeszcze spełniały się zdarzenia, zakładała się jedna Rzplta tylu odmiennych plemion, tylu interessów, tylu narodowości. Widoku takiego nie mają zapewne inne, całego świata dzieje.

Nie w tem jednem wielkiem znaczeniu sejmu lubelskiego, streszcza się jego historja. W formalie, we wszystkiem co go otaczało, był wielki. Konstytuanta prawdziwa, cały naród trzymała w zawieszeniu przez dziewięć miesięcy. Ogromny to przeciąg czasu. Kiedy sobie wspomnimy, że walne prawodawcze sejmy nasze trwały trzy, cztery dni, kiedy wspomnimy, że Kromera raziły jeszcze sejmy, które się do tygodnia lub więcéj przewlekały, że Kromera dziwiła ta nowość dyskussji, która się rodziła, ale nie koniecznie dla obrad kraju, bo czas pospolicie trawiono na sporach o rzeczy małéj wagi, na gadaniny, które i Kromera zraziły, pojmiemy teraz, co to za widowisko było dla Rzplitéj sejm trwający całe dziewięć miesię-

cy. Zwołany albowiem na dzień 23 grudnia 1568, ukończył się dopiero wkońcu sierpnia 1569 roku. Twardo tam szły sprawy, poruszano bowiem rzeczy zbyt wielkiéj wagi. Sejm otaczało też grono posłów zagranicznych, co przydawało majestatu chwili. Dotąd posłowie obcy trzymali się zdala od sejmów, tutaj, jakby przeczuciem sprowadzeni, że wielkie rzeczy zobaczą, zebrali się wszyscy, a na ich czele nuncjusz, za którym szli posłowie: cesarski, szwedzki, turecki, rossyjski, posłowie od xiężtw pomorskich i szlązkich. Zjeżdżali też i lenni xiążęta i hołdy królowi osobiście składali. Nowością też byli i posłowie ziemscy litewscy na sejmie; szlachta litewska na swoje sejmy mało zbierała posłów, bo jéj nie było na tych sejmach, panowie tylko z urzędu zasiadali, więc nawet i dla Litwy nowością był poseł ziemski z województwa lub powiatu na sejmie, a cóż dopiero dla Korony? *(d. c. n.)*

Posiedzenie dwunaste wydziału nauk historycznych i moralnych odbyło się w Poznaniu d. 10 marca a posiedzenie trzynaste d. 24 marca r. b. Odczytano kilka pism od zarządu towarzystwa, w których 1) żąda zarząd, iżby mu wydział nadesłał programat konkursowy w przedmiocie historji włościan; 2) plan do obrazu bibliografji polskiéj. Co do pierwszego uchwalił wydział, ponieważ programat ten w rocznikach towarzystwa ma być umieszczonym, zawezwać kommissję wysadzoną dla napisania programatu, iżby go ile możności wygotowała aż do drugiego posiedzenia wydziałowego, po Wielkiéjnocy odbyć się mającego. Plan zaś do obrazu bibljografji, postanowił wydział w jak najkrótszym czasie doręczyć zarządowi; 3) komunikuje zarząd wydziałowi postanowienie zapadłe na walnem zebraniu towarzystwa, ażeby zarząd zniósł się z wydziałami, celem obmyślenia zadań konkursowych, mianowicie w przedmiocie napisania dzieł właściwych do utworzenia bibljoteki elementarnéj; 4) przesłał zarząd wydziałowi »satyry przeciwko grze w karty,«— jakie nadeszły w skutek ogłoszonego przez członka towarzystwa konkursu; polecił je ocenić i przyznać najlepszéj satyrze nagrodę. Kommissja obrana przez wydział, a mająca się zająć tem zleceniem zarządu, odczyta na jednem z następnych posiedzeń sprawozdanie; 5) nadesłał zarząd odpis listów pp. Chłapowskiego z Turwi i K. Kantaka z Dobieszewka w przedmiocie badań starożytnych i wykopalisk. Panowie ci, przychylając się do prośby zarządu, oświadczają gotowość przyjęcia u siebie kommissji, celem odkopywania przedmiotów starożytnych, skoro pora sprzyjać będzie. Przytomny na posiedzeniu członek zarządu, komunikuje nadto, że zarząd chcąc spowodować zbadanie wszystkich miejsc W. X. Poznańskiego, obiecujących plon pod względem zabytków starożytnych, odezwał się z podobną prośbą jeszcze do kilku obywateli, od których się dowiedział dotąd, że w ich posiadłościach znajdują się wykopaliska, a mianowicie do pp. hr. Seweryna Mielżyńskiego w Mirosławiu, Ignacego Modlińskiego w Walentynowie pod Inowrocławiem, hr. Mieczysława Kwileckiego w Oporowie pod Szamotułami, Faustyna Chodackiego w Chwałkowie pod Xiążem, Anastazego Radońskiego w Krześlicach pod Pobiedziskami, Władysława Kosińskiego w Targowéj Górce pod Srodą i Adolfa Malczewskiego w Kruchowie pod Trzemesznem.

Następnie czyta p. Kubicki sprawozdanie kommissji wysadzonéj dla wyjaśnienia projektu tyczącego się zbierania materjałów, z którychby mógł być dokonanym opis W. X. Poznańskiego pod względem archeologicznym, historycznym i statystycznym. Kommissja wzięła pod ścisły rozbiór część projektu tego, to jest opis statystyczno-etnograficzny W. X. Poznańskiego szczegółowo podała sposoby, podług których praca podjętą i dokonaną być winna. Wydział przyjął projekt kommissji. Nad szczegółami projektu dyskussja otworzoną będzie na sessji następnéj. Wydział przyjmując projekt kommissji, zadosyć uczynił uchwale zapadłéj na drugiem walnem zebraniu towarzystwa, w d. 5 lipca r. p., na którem wniósł p. Niegolewski Władysław iżby towarzystwo zajęło się rejestrowaniem pomników piśmiennych odnoszących się do dziejów polskich, a przechowywanych w archiwach prywatnych, publicznych i kościelnych, i opisem statystycznym W. X. Poznańskiego.

Dla muzeum starożytności złożył w darze xiądz Cichocki, regens, monetę złotą z czasów Djoklecjana, znalezioną pomiędzy Krobią a Żytowieckiem, na trzęsawiskach osuszonych dopiero przed kilku laty. Pan Wiese przesłał na ręce konserwatora już dawniéj kilkadziesiąt sztuk monet polskich.

Bibljoteka Towarzystwa wzbogaconą została darem pana Władysława Niegolewskiego, który ofiarował: 1) Dokument założenia kościoła w Goraju, w powiecie Międzychodzkim; 2) Opis powstania klasztoru Cystersów w Bledzewie w powiecie Międzyrzeckim; 3) Reskrypt kommissji dobrego porządku w 1781 r. wygotowany w Poznaniu w języku niemieckim.

Na trzynastem posiedzeniu, zarząd oddał jeszcze wydziałowi dar pana Konstantego Żupańskiego, składający się z wszystkich xiążek nakładowych jego xięgarni. Piękny to i bardzo cenny zbiorek.

NEKROLOGJA.

W miesiącu Lutym r. b. przeniósł się do wieczności ś. p. *Konstanty Butrym dziedzic dóbr Jodkany położonych w powiecie Poniewieżskim.* Zacny ten człowiek, spędziwszy swe życie na usługach obywatelskich, które zawsze spełniał z gorliwością i najlepszym wpływem na dobro swych sąsiadów, zostawił po sobie oprócz szczerego żalu, bratniego wspomnienia, piękny przykład dla wszystkich, którzy mając sobie poruczono opiekę i władzę nad ludem rolniczym, starać się powinni aby opieką i miłością osłodzić jego pracowity żywot. S. p. Konstanty spełniając święcie swe obywatelskie powołanie, włożył na pozostałe dzieci obowiązek, aby w czynach czystych i prawych, przypominały pamięć ojca, i tym sposobem, zbudowały pomnik ojcu swojemu, i obywatelowi rolniczéj. Sąsiedzi i przyjaciele ś. p. Konstantego, którzy z boleścią bratnią spełnili ostatnią przysługę pogrzebową, są pewni że w czynach dzieci ujrzą dalszy ciąg prawego żywota ś. p. Konstantego — któremu Boże racz dać wieczny odpoczynek!

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Ciechomski* Wojc. obyw. z Budziszyna nr. 584, *Lenczewski* Walery ob. z Babic nr. 556, *Łuszczewski* Felix obyw. z Żelazny nr. 556, *Mieszkowski* Józef ob. z Galic nr, 601, *Romer* Seweryn marszałek szlachty z gub. Grodzieńskiéj nr. 625, *Staszewski* Felix ob. z Miszewa nr. 603, *Sołtyk* Marceli ob. z Walenczyc nr. 584, *Zdzieński* Teofil doktór z Gostynina nr. 625, *Dembowski* Zyg. ob z Drezna nr. 601.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Chylewski* Kazim. obyw. do Łyszkowic, *Chełmski* Stan. ob, do Woli Kamockiéj, *Jankowski* Heliodor obyw, do Wieniawy, *Łaźniewski* Miko. obyw. do Pierścidła, *O'Rurk* Alex. hr. do Radzymiaa, *Rzeszotarski* Dominik obyw. do Stolnik; *Rojewski* Walenty ob. do Wierzchocina, *Żebrowska* Ewelina ob. do Krakowa, *Zalewski* Antoni kup. do Paryża, *Sufczyński* Stefan artysta malarz do Krakowa.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 165 wyjechało 305.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 29 Marca 1858 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			90	—	89	30
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	84	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—		—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprocz kuponu (5%)			—	—	—	—
" " " z roku 1855			—	—		
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	—	—
Obligi Wspólki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	30	99	15
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	151	50	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	66	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	25	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	10	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	30	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 98⁸/₉
od listów zastawnych kop. 16¹/₆
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

Od jutra do przyszłego poniedziałku, oba Teatra zamknięte.

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.— Zawiadamia: że od dnia 8 (20) Lutego roku b., pociągi wychodzić będą: z Warszawy o godzinie 8méj rano osobowo-towarowy do Granicy i Łowicza, o godzinie 1széj minut 45 po południu osobowo-towarowy do Łowicza, o godzinie 5téj minut 30 po południu osobowy do Granicy i Łowicza; pociągi przychodzić będą do Warszawy: o godzinie 10téj minut 15 rano osobowo-towarowy z Łowicza, o godzinie 6téj minut 25 po południu osobowo-towarowy z Granicy i Łowicza, o godzinie 12 min. 33 w nocy osobowy z Granicy i Łowicza.—Szczegółowe rozkłady jazdy znajdują się na wszystkich stacjach i przystankach drogi żelaznéj.—*Rozenbaum.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 18 (30) Marca 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*